

Recenzje książek, które warto przeczytać

Charlie Stephen Chbosky

We współczesnym świecie mało ludzi sięga z własnej woli po książki. Tłumaczą to brakiem czasu albo zwykłą niechęcią związaną z tą czynnością. Chciałabym przełamać ten stereotyp i zachęcić Was do przeczytania pewnej powieści, stwierdza **Aleksandra Waszkiewicz z klasy I LO**

Książka do przeczytania, której Was zachęcam, została wydana w 1999r. przez **Stephana Chbosky'iego** pt. **"Charlie"**. Podzielona jest na cztery części. Brak w niej rozdziałów, gdyż zastępują je listy, które tytułowy, a zarazem główny bohater pisze do nieznanego przyjaciela. Rozpoczyna on naukę w liceum, obarczony traumatycznym przeżyciem z poprzednich lat. Nie umie nigdzie się dopasować, a jego odmienne poglądy nie pomagają mu w procesie socjalizacji. Wszystko może się zmienić, gdy spotyka Sam i Patrick'a.

Brzmi to nudnie i banalnie? W rzeczywistości ta książka potrafi całkowicie zmiażdżyć. Porusza temat narkotyków, alkoholu, związków, seksu, aborcji, śmierci, homoseksualistów, nieszczęśliwej miłości. Pokazuje trudny wiek dorastania, gdzie kumulują się wszystkie emocje, doświadczenia.

Co się dzieje, gdy nieśmiały, samotny chłopak nie zawsze sobie z nimi umie poradzić. Popęnia błąd za błędem, dręczony wspomnieniami z dzieciństwa.

Szczerze polecam tą książkę, gdyż pokazuje nam - nastolatkom - że nie tylko my mamy problemy. Daje nadzieję, że wszystko prędzej czy później się ułoży. Pomimo tego, że spotykamy ludzi, którzy chcą nas zmienić, nasz wygląd, osobowość, bo wydajemy im się gorsi, powinniśmy to zaakceptować. Zaakceptować siebie.

Jak pisał sam Charlie: "(...) jesteście tacy, jacy jesteście z wielu powodów. Być może nigdy nie odkryjemy większości z nich. Ale nawet jeśli nie mamy wpływu na to, skąd pochodzimy, do nas należy wybór, w którą pójdziemy stronę."

Złodziejka książek Markusa Zusaka

Czy wiedzieliście jaką śmierć ma ciężką pracę? Zero odpoczynku, żadnych wakacji, ciągle nosi w ramionach coraz to inne ciała. A w czasie wojny? Haruje po godzinach! Jest ciągle prześladowana przez ludzi. Niekiedy jednak spotyka się z kimś więcej niż tylko raz.

"Złodziejka książek" Markusa Zusaka to tytuł dość często słyszany i nie tylko w strefie książkoholików. Już na początku mogę zaświadczyć, że całkowicie na ten rozgłos sobie zasłużył.

Liesel Meminger kradnie swoją pierwszą książkę na pogrzebie brata. To dzięki niej uczy się pisać, czytać. Zakochuje się w słowach, literach, każda kropka to dla niej coś wyjątkowego. Więc co oczywiście robi? Kradnie następne. W tamtych czasach działały się o wiele gorsze rzeczy. Panuje bowiem wojna. A gdy jej przybrana rodzina udziela schronienia Żydowi, wszystko zmienia się bezpowrotnie.

Już pierwsze zdanie w tym bestsellerze skłania czytelnika do myślenia. Jako narrator występuje śmierć, opowiadająca o swojej pracy i o spotkaniu pewnej dziewczynki, której los postanawia nam przybliżyć. Jej początkowe życie w nowej rodzinie, relacje z przyjacielem - "cytrynowym" Rudym, magiczne chwile spędzone na czytaniu. Jednak "spokój" nie należy do słów, które charakteryzują tę książkę. Chwile grozy, bomby spuszczone z samolotów, zawalone budynki, utrata rodziny. Żyd, który siedzi schowany w ich piwnicy, porusza ścianę, która wałąc się, da miejsce nieszczęściu.

Nawet jeśli ktoś nie lubi tematu wojny, gwarantuję, że podczas tej lektury o tym zapomni. Jak się kocha tę książkę to już za wszystko. Hansa za bycie wspaniałym papą, Rudego za marzenia, ambicje, poświęcenie i miłość, która wbrew pozorom nie miała być tylko jednym pocałunkiem skradzionym dziewczynie, a nawet Rosę, wredną Rosę - za jej paskudne zupy, wulgaryzmy i narzekania.

Moja wypowiedź może wydawać się chaotyczna, ale uczucia, które ta książka we mnie wyzwoliła właśnie takie są. Radość łagodzi niebezpieczeństwa, łzy wysuszają uśmiech.

Jednym, podsumowującym słowem: genialna.

Love, Rosie Cecelia Ahern

Rosie. Alex. Znają się, od dzieciństwa. Nerozłączni i nierozzerwalni, trzymają w swoich rękach uczucie, jakim jest przyjaźń. Zupełnie od siebie różni. Ona marzy o prowadzeniu hotelu, jemu zawsze świecą się oczy na dźwięk słowa "lekarz". Tworzą mieszkankę wybuchową. Razem wpadają w kłopoty, śmieją się, gdy tylko drugi popełni błąd, znają siebie na wylot, aż do poziomu komórek. Czy ta piękna przyjaźń może zostać zniszczona? Prawdopodobnie wyjazd chłopaka z Irlandii, rodzinnego kraju wraz z rodziną do Bostonu. Ale nawet tysiące dzielących ich kilometrów nie jest w stanie sprawić, by zerwali ze sobą kontakt. A może jednak?

Tak w skrócie można opisać książkę genialnej pisarki **Cecelii Ahern**, znanej m.in. przez "P.S. Kocham Cię". Powieść, o której opowiadałam jest jej drugą i nosi tytuł "Love, Rosie", wydanej w 2004 roku pod pierwotnym tytułem "Na końcu tęczy". Można o niej powiedzieć dużo, ale na pewno słowo "zwykła" jest do wykreślenia. Od zaskakującej fabuły do niespotykanej formy pisania. Zazwyczaj spotykamy się z narracją pierwszo lub trzecioosobową, a listy występują rzadko lub wcale. Tutaj listy są... życiem. Cała powieść to zbiór emalii, wydruków z czatów, liścików z czasów szkolnych, które opisują życie dwojga ludzi przez ponad 50 lat, zaczynając od zaproszenia na 7 urodziny. Nie znajdziemy tu wypisanego słowa "nuda" między wierszami. I choć może was przerażać grubość książki (512 stron), sama przeczytałam ją w jeden dzień, zagrzebana w śmiechu, radości by skończyć zamrożona we łzach. Bo cytując "życie jest zabawne, prawda? Kiedy już myślisz, że wszystko sobie poukładałeś, kiedy zaczynasz snuć plany i cieszyć się tym, że nareszcie wiesz, w którym kierunku zmierzasz, ścieżki stają się kręte, drogowskazy znikają, wiatr zaczyna wiać we wszystkie strony świata, północ staje się południem, wschód zachodem i kompletnie się zgubisz. Tak łatwo jest się zgubić."

Suma summarum, jest to idealna książka dla kobiet oraz dziewczyn, które poszukują samych siebie, smakują jeszcze życie. Jest przestroga, że nie należy zatajać prawdy, uciekać przed przeznaczeniem i rozpaczać jakie to wszystko jest niesprawiedliwe. Natomiast chłopaki mogą na przyszłość wiedzieć jaki prezent sprawić swojej ukochanej. Jednym słowem: polecam!

Rosie pisała: "Zanurzyłam się w ciepłej kąpieli i zaczęłam rozważać samobójstwo przez utopienie. Potem jednak przypomniałam sobie o resztkach ciasta czekoladowego w lodówce i wynurzyłam się, nabierając powietrza w płuca. Dla niektórych rzeczy warto żyć."

Ja mówię: dla tej książki warto.

Droga Romo Roma Ligocka

Dla każdego nastolatka dojrzewanie jest rzeczą trudną. Ale co to znaczy dojrzewać, gdy przeżyło się wojnę, a jej wspomnienia nadal sączą się przez umysł? Na to pytanie może odpowiedzieć 18-letnia dziewczyna z książki "Droga Romo" Romy Ligockiej. Autorka wraca do swojego młodszego "ja". W swoich monologach stara się przekonać małą Romę, że ten kieliszek wódki to za dużo, że ten chłopak nie jest dla niej dobry i nie powinna wchodzić z nim do pokoju, że wizyta u lekarza sprawi, że odbierze komuś życie, a bieganie po mieście za swoim pijanym mężem nie jest dobrym pomysłem. Jednak młoda Roma jeszcze tego nie wie i jej wersja z dzisiejszych czasów musi po prostu przyglądać się temu i pozwolić wyprawiać jej głupstwa. Czy niewinna, nieśmiała, zamknięta w sobie dziewczyna da sobie radę na ulicach Krakowa, z daleka od matki, która wyjechała do Wiednia? Polubiłam tą książkę, bo pokazała mi inny sposób na życie, inny sposób widzenia. Oczami Romy, która stroi się, by wyglądać poważniej, która w tłumie ludzi zaczyna się dusić, ale nie umie nikogo poprosić o pomoc, która uciekała przed słowami matki z domu i już nie wracała na noc. "Dlaczego mi to robisz?" To pytanie odbijało się w jej głowie, ale nic nie umiała z tym zrobić. Na skraju upadku, bez pomocnej dłoni. Tacy i my często jesteśmy. Zazwyczaj mamy przy sobie kogoś, kto nam pomoże. Po wojnie jednak nie tak łatwo odbudować zaufanie.